

BEZPŁATNY MAGAZYN STUDENTÓW UNIwersYTETU OPOLSKIEGO

WWW.GS.UNI.OPOLE.PL

LUTY - MARZEC 2020
NUMER 02



GAZETA STUDENCKA



WSTĘPNIAK

Ni to zima, ni to wiosna - ciężko ostatnimi czasy wyczuć tę pogodę. Z dnia na dzień temperatura diametralnie się zmienia. Co chwilę trzeba wyjmować z szafy coraz to inne ubrania, by nie wyglądać dziwnie, chodząc w kurtce zimowej podczas, gdy na dworze jest 17 stopni albo w krótkim rękawku, gdy nagle zrobią się 2 stopnie. Wierzmy jednak, że Wasza pogoda ducha jest niezmienna po zdanej sesji, a nawet lepsza, oraz że cieszyliście się należyty wypoczynkiem i teraz wracacie do działania z nową dawką energii!

W tym numerze czeka na Was m.in. kolejny wywiad z serii „Poznaj swojego wykładowcę”, „Okiełpodróżnika”, trochę o programie Erasmus, panującej wokół pogodzie, projekcie „Rozum i Serce”, fundacji Court Watch i jak zwykle ciekawe recenzje.

Mamy nadzieję, że przetrwaliście zimową sesję i odpoczęliście przed rozpoczęciem letniego semestru, który powinien być łaskawszy – na pewno pod względem pogody. A jakie wyzwania będą na nas czekać, to dopiero się okaże. Życzymy Wam chęci i wytrwałości, będących kluczem, a przynajmniej drogowskazem do sukcesu. Reszta przyjdzie sama, prędzej czy później.

CiekawoGStka:

wihajster – określenie czegoś, czego nazwy nie znamy; tak naprawdę znaczy „Jak on się nazywa?” (z niem. - „Wie heißt er?”)



Patrycja Drabik
Redaktor Naczelna



Ela Burdzik
Wiceredaktor Naczelna

LUTY-MARZEC 2020 – SPIS TREŚCI

02	09	16
WSTĘPNIAK	COURTWATCH	WYCINKI Z PRASY
03	10-11	17
POKAŻ SIĘ	BESKIDZKA METODA	PIERWSZE WRAŻENIE
04	12	18
O DZIEKANACIE	CITY BREAK, CZYLI SPOŚB NA	ZMIANY WOKÓŁ NAS
05	TANIE PODRÓŻOWANIE	19
MROczne DZIEDZICTWO	13	(NIE)ZMIENNY KLIMAT
06-07	JAK PRZEŻYĆ ROK SZCZURA	20
OKIEM PODRÓŻNIKA	14-15	ORDONKA
08	POMAGAJ Z ROZUMEM I SERCEM	

ERASMUS+ JAKO MUST-HAVE KAŻDEGO STUDENTA

REDAKCJA	 GAZETA STUDENCKA www.gs.uni.opole.pl	REDAKTOR NACZELNA: Patrycja Drabik WICEREDAKTOR NACZELNA: Ela Burdzik SKŁAD/ŁAMANIE TEKSTU: Anna Rajwa, Anna Lala GRAFIKA: Agnieszka Frankowska, Maja Perdun ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Patrycja Drabik, Wiktor Waniowski, Michał Perlik, Ela Burdzik, Ala Majchrzak, Michalina Mencil, Kinga Opolony, Karol Kujawa, Rafał Kalinowski, Adrian Ciężki, Nela Rybak, Weronika Stupikowska, Sara Szalewska, Miriam Gajda, Arek Dobosz KOREKTA: Voizza Thortoa, Marta Borek, Anna Rajwa, Joanna Kopeć, Katarzyna Klimczyk, Patrycja Drabik, Natalia Rynio, Nina Barylska, Anna Kędra, Kinga Opolony, Nela Rybak, Ala Majchrzak AUTOR OKŁADKI: Dominika Czarnecka	KONTAKT www.gs.uni.opole.pl gazetastudenckaUO@gmail.com Instagram/gazetastudencka Facebook/gazetastudenckaUO	WYDAWCA  Uniwersytet Opolski pl. Kopernika 11a 45 - 040 Opole
	NUMER 02 LUTY-MARZEC 2020 ROK AKADEMICKI			

POKAŻ SIĘ!



Monika Mielnik

Jest studentką trzeciego roku prawa. Od początku studiów należy do Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa ELSA Opole. O organizacji dowiedziała się w swoim liceum, gdzie członkowie ELSY zorganizowali symulację rozprawy karnej Akademii Młodego Prawnika.

– Była to znana sprawa Gorgonowej, tocząca się w latach 40. XX w. na ziemiach Opolszczyzny. Symulacja okazała się tak interesująca, że udało nam się nawiązać kontakt z ELSA Opole i pod ich czujnym okiem przeprowadzić raz jeszcze taką symulację – tym razem dla uczniów liceum, do którego uczęszczałam – wspomina studentka.

Obecnie Monika zajmuje w ELSA pozycję wiceprezesa ds. Studenckiego Programu Wymiany Praktyk Studenckich.

Wśród zainteresowań Moniki ważne miejsce zajmuje muzyka. Od pięciu lat śpiewa ona w zespole chóralnym wykonującym muzykę rozrywkową i klasyczną. Każdego roku ma okazję występować na imprezie towarzyszącej odświeżeniu gwiazd w Alei Gwiazd w Opolu organizowanej w ramach Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej. Od dwóch lat zespół występuje również w relacji na żywo na kanale TVP Rozrywka, w programie „Kawiarenka z Gwiazdami”. Monika miała dotąd przyjemność śpiewać z takimi gwiazdami polskiej sceny muzycznej jak Majka Jeżowska, Varius Manx czy Budka Suflera. Ponadto zespół chóralny, do którego należy studentka, odnosi liczne sukcesy na konkursach ogólnopolskich i między-narodowych.

Swoją przyszłość Monika wiąże z prawem, nie wie jednak, jaki konkretnie zawód będzie wykonywać.

– Praktyczne spojrzenie na przyszły zawód sprawiło, że z większym dystansem myślę o swojej karierze i czekam, czym jeszcze przyszłość mnie zaskoczy – stwierdza studentka.



Szymon Płuska

Jest studentem pierwszego roku prawa. Należy do Koła Naukowego Miłośników Poezji oraz Koła Naukowego Inter-Lex. Wśród swoich zainteresowań wymienia muzykę lat 60. i 70. oraz twórczość literacką.

Największym dotychczasowym sukcesem Szymona jest wygrana w „Kafkowskim konkursie literackim”. Na podstawie zwycięskiego opowiadania opublikowano słuchowisko „Sprzedawca pasikoników”, które można znaleźć w serwisie YouTube.

– Jestem również laureatem innych konkursów literackich, między innymi „Literackiego Feniksa” czy „Pigmalionu fantastyki” – wspomina student.

Do tej pory twórczość Szymona ukazała się drukiem w „Antologii opowiadań” Literackiego Feniksa, a w marcu zostanie wydany zbiór „The Best of Histeria”, w którym również znajdzie się opowiadanie młodego autora. Kolejnym ważnym osiągnięciem studenta jest zorganizowanie, wspólnie z Adrianną Bischof, warsztatów z gry literackiej.

Szymon nie ma sprecyzowanych planów na przyszłość, wie jednak, że jego przyszła kariera związana będzie z którymś z zawodów prawniczych. Nadmienia, że jednym z jego celów jest rozwój zainteresowań.

Serdecznie zapraszamy Czytelników do zapoznania się z twórczością Szymona, jemu zaś życzymy wielu kolejnych sukcesów w przyszłości.

O DZIEKANACIE

DZIEKANAT ZNÓW NA STRAŻY POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ!

Trudno w to uwierzyć, ale poprzednia historia stanowiła tak naprawdę jedynie punkt kulminacyjny ciągu zdarzeń, które wydarzyły się wcześniej czy później? Zdarzeń, które łączyły się ze sobą, mimo że nic na to nie wskazywało.

Józef Dżem ma zasady. Generalnie miał ich niewiele, gdyż raczej traktował siebie jako lekkoducha, często jednak popadającego w skrajności. Nigdy jednak – traktował to bardzo poważnie – nie wypowiadał się na tematy, na które nie miał wiedzy, a tym bardziej nie próbował pouczać tych, którzy tę wiedzę posiadali. To podejście rodziło się w jego umyśle dosyć długo i było mocno w nim zakorzenione.

Józef Dżem był w trakcie pisania swojej pracy licencjackiej. By zapewnić sobie jak najwięcej czasu pod koniec roku akademickiego na ewentualne poprawki, postanowił, że spróbuje umówić się z prowadzącymi na terminy zerowe egzaminów końcowych. Ludzie na roku Józefa nie byli zbyt życiowi i bali się jakiegokolwiek kontaktu z prowadzącym, który wychodziłby poza powiedzenie „dzień dobry” na korytarzu. Toteż skończyło się na uwagach, że pytanie o termin zerowy to tylko proszenie się o kłopoty.

– Kłopoty? Przecież to również na rękę prowadzącym, a jedyne, co się może stać, to odmowa – pomyślał.

Załamano więc Józef rękę i odtąd pracował jeszcze intensywniej niż dotychczas. Koniec pierwszego stopnia studiów wydawał się być coraz bardziej realny, pomimo częstych wątpliwości, które go dręczyły. Praca jednak została napisana i zaakceptowana przez promotora.

– Bardzo profesjonalna praca. Nie przypominam sobie, by trzeba było nanosić dużo poprawek do tekstu, który odznaczał się wysokim poziomem i błyskotliwymi spostrzeżeniami – mówi nam promotor Józefa, profesor UO.

– Pisałem o popularyzacji powstania warszawskiego w muzyce popularnej. Jest to dział historii w przestrzeni publicznej. Od zawsze pasjonowałem się muzyką, natomiast powstanie to temat bardzo mi bliski i szalenie interesujący – mówi sam Józef.

Jeden egzemplarz pracy naszego bohatera musiał zgodnie z zasadami zostać dostarczony do dziekanatu. Wydawać by się mogło, że rzecz z całej procedury najprostsza. Mylił się ten, który uważa, że wizyta odbyła się bezproblemowo. Jakież było zdziwienie drogiej pracownicy dziekanatu, gdy zobaczyły, że powstanie warszawskie jest w tytule zapisane małą literą.

– Wysłuchałem całej tyrady, z której wynikało, że mój promotor jest niekompetentny, że jak mógł mi zaakceptować tę pracę i generalnie, że w moim instytucie pracują niedouczeni ludzie – wspomina Józef, nie bez ironicznego uśmiechu, wynikającego z faktu, że ktoś nie mający styczności z tematem próbuje pouczać ludzi, którzy poświęcają życie danemu zagadnieniu.

Zasięgnięta u eksperta opinia potwierdziła, że pisanie nazwy „powstanie warszawskie” małą literą jest jak najbardziej poprawne. Józef Dżem zwiesił głowę i po raz kolejny wyszedł zmieszany z dziekanatu, obiecując sobie, że kolejna wizyta przebiegnie zupełnie inaczej.



graf: Resident Evil

MROCZNE DZIEDZICTWO

Minęło nieco ponad dwadzieścia lat od zapoczątkowania kultowej serii gier za tytułowanej „Resident Evil”. W 1996 roku firma Capcom wydała pierwszą, pionierską odsłonę tego tytułu, jednak dopiero jej kolejna część rozwinęła do ponadczasowego rozmachu ideę oryginału, dając światu survival horror, w czystej, nienagannej postaci. Po ponad dwóch dekadach, Capcom niespodziewanie wypuszcza remake „Resident Evil 2”, który ponownie pozwała nam zanurzyć się w świat miasteczka Raccoon City, przy okazji udowadniając ponadczasowość wspomnianego tytułu.

Historia, jaką opowiada remake „Resident Evil 2”, tak naprawdę nie przeszła żadnych specjalnych rewolucji, jednak wątki obu postaci zostały praktycznie napisane na nowo. Tak jak w oryginale, fabuła skupia się na losach dwóch postaci – Leona S. Kennedy’ego, będącego świeżo upieczonym gliniarzem, który został przeniesiony do Raccoon City, oraz Claire Redfield, która we wspomnianym mieście poszukuje swojego brata Chrisa. Ich pierwsze spotkanie ma miejsce na stacji benzynowej w okolicy miasta, jednak żeby zachować zgodność fabularną z oryginałem, po niedługim czasie główni bohaterowie zostają rozdzieleni. Od tego momentu każde z nich zaczyna kroczyć swoimi ścieżkami, by odkryć tajemnicę związaną ze strasznymi zdarzeniami w Raccoon City.

Kluczowym i bardzo zauważalnym elementem rozgrywki jest eksploracja w stylu dawnych odsłon popularnej serii. W grze znajdują się ogromne lokalizacje, które wymagają od nas m.in. rozwiązywania zagadek środowiskowych, rozsądnego gospodarowania ekwipunkiem oraz skrupulatnego planowania każdego następnego kroku. Za sprawą nowej oprawy graficznej, świat gry został przedstawiony w nieco inny, bardziej bezpośredni sposób, z racjonalnym balansem światła i cieni, dzięki czemu lokalizacje zyskują niepowtar-

zalny mroczny klimat, w którym każdy poczuje choć nutkę grozy i lęku. Wcześniej wspomniane zarządzanie ekwipunkiem pozostało niemalże nietknięte, z małymi wyjątkami. Otóż dodano możliwość m.in. poszerzenia pojemności kieszeń oraz zbierania desek służących bohaterom do barykadowania okien. Kolejnym świetnym posunięciem ze strony twórców było rozwinięcie osobowości głównych bohaterów. Takie detale jak okazywanie emocji bądź mimika twarzy nie dość, że zagościły w produkcji, to ponadto zostały wykonane naprawdę rewelacyjnie, dodając postaciom naturalności, natomiast graczom ułatwiając utożsamianie się z bohaterami. W tym momencie warto nadmienić nieco o postaciach z drugiej strony „barykady”. Otóż popularne zombie, występujące w rozgrywce niemalże na każdym kroku, zostały wykonane z niebywałą precyzją i dbałością o szczegóły, za co grafikom należą się naprawdę wielkie słowa uznania. Rzesza ortodoksyjnych fanów serii może mieć pretensje do twórców o pominięcie różnych elementów w porównaniu do oryginału. Do największych zmian można zaliczyć chociażby zmianę kamery, która w wersji z 1998 roku była sztywno zawieszona, natomiast w remaku ulokowana jest nad ramieniem postaci, dając graczom większą możliwość cieszenia oka lokacjami opływającymi w szczególności.

Remake popularnej odsłony „Resident Evil 2” to z pewnego punktu widzenia mała rewolucja. Twórcom skutecznie udało się odkurzyć i poprawić tytuł sprzed ponad dwóch dekad, zachowując kluczowe elementy pierwowzoru. Za sprawą zastosowania nowej wersji silnika, a także nowych metod budzenia wśród odbiorców strachu, po raz kolejny produkcja okazała się wielkim sukcesem, potwierdzając swoją ponadczasowość i fakt, iż wcale nie odbiega od współczesnego rynku gier.

„Resident Evil 2 Remake” to małe mistrzostwo świata dla Capcomu, całokształt tego, czego producent nauczył się na przestrzeni lat w poprzednich odsłonach serii. Bez wątpienia jest to starszokolny survival horror, który uczy, że stare nie znaczy gorsze, a wręcz przeciwnie. Odpowiednie poprawione może stać się gamingowym dziedzictwem, które nie umrze nigdy.

TEKST: MICHAŁ PERLIK



fot. Ania Tomczak

OKIEM PODRÓŻNIKA

Podróżniczka, dziennikarka, trochę aktorka... Po świecie podróżuje, edukując innych, sama się ucząc, a do tego nagrywając filmy na swój kanał podróżniczy Globe in the Hat. Jak zacząć podróżować? O czym należy pamiętać? O tych i innych aspektach podróży opowie absolwentka naszego uniwersytetu – Ania Tomczak.

Opowiedz o swoich początkach. Jak to się stało, że zaczęłaś podróżować? Jak się rozpoczęła Twoja miłość do podróży? Swoje pierwsze podróżnicze kroki stawiałam w Polsce, gdzie razem z rodzicami i rodzeństwem co roku jeździłam na wakacje w góry i nad morze. Raz wybraliśmy się też na wycieczkę do Czech, i to była taka moja pierwsza zagraniczna wyprawa – byłam wtedy w przedszkolu. W dzisiejszym zglobalizowanym świecie łatwo o tym zapomnieć, ale kilkanaście lat temu podróżowanie za granicę nie było tak łatwe i dostępne jak teraz. Wtedy nawet wyjeżdżając do sąsiadującego z Polską kraju, trzeba było zabierać ze sobą paszport. Było to dla mnie ogromne przeżycie, a Czechy w tamtych czasach wydawały mi się takie egzotyczne i nieznane (śmiech). Z kolei już bardziej samodzielne wyjazdy zaczęłam na moich studiach dziennikarskich. Początkowo były to weekendowe wypadki ze znajomymi do Paryża czy Liverpoolu za przysłowiową „złotówkę”. To był hit na Opolszczyźnie. Pisano o nas w gazetach, zapraszano do radia. Mało komu udawało się latać za grosze, a my mieliśmy kilka sposobów jak szukać takich tanich połączeń. Tak właśnie spędzałam czas między zajęciami i już wtedy wiedziałam, że na Europie się nie skończy. Mnie po prostu ciągnęło dalej...

Kiedy i jak zaczęłaś podróżować w te bardziej egzotyczne miejsca, takie jak Korea czy Indonezja?

Nie tak dawno, jakieś 4 lata temu – wtedy po raz pierwszy poleciałam do Korei, gdzie uczestniczyłam w międzynarodowym forum w Seulu. Od tamtego czasu bardzo często biorę udział w różnego rodzaju konferencjach, projektach czy programach za granicą. Co więcej, to właśnie uczestnictwo w tych międzynarodowych inicjatywach umożliwia mi podróżowanie po całym świecie. Po zakończeniu takiego programu, bardzo często wydłużam sobie swój pobyt, eksplorując kraj na własną rękę. I tak dotarłam m.in. do Korei, Turcji, Egiptu, Chin czy Albanii.

A jak było z Indonezją? Bo jednak tam spędzasz najwięcej czasu.

Już w trakcie studiów i pracy w Studenckiej Telewizji UO wiedziałam, że będę dużo podróżować, a moja praca będzie związana z nagrywaniem filmów. Sama nie wiedziałam jak, gdzie i kiedy zacznę to robić, ale głęboko w sercu czułam, że to jest właśnie to, czym chcę się zajmować w życiu. Kiedy większość moich znajomych ze studiów magisterskich Europa Master [studia europejskie umożliwiające uzyskanie dyplomów magisterskich trzech uczelni: Uniwersytetu Opolskiego, Uniwersytetu Johannes Gutenberga w Moguncji (Niemcy) i Uniwersytetu Burgundzkiego w Dijon (Francja) – przyp. autora] planowało swoje kariery w europejskich i politycznych instytucjach, ja konsekwentnie powtarzałam te słowa jak mantrę: „będę podróżować i kręcić filmy”.

I tak się stało. Po skończonych studiach przez przypadek natknęłam się na ofertę pewnego programu w Indonezji. Bez wahania przesłałam swoją aplikację, odbyłam kilka rozmów, a już 2 miesiące później rozpoczęłam nowy semestr na jednym z uniwersytetów na Jawie, gdzie uczyłam studentów dziennikarstwa i kręciłam filmy. Czyż życie nie jest zaskakujące?

Prowadzisz swój kanał na YouTube o nazwie Globe in the Hat – jak wyglądały początki Twojego projektu? Skąd pomysł na nazwę?

Pierwszy kapelusz kupiłam jakieś 7 lat temu przed moim pierwszym wylotem do Paryża. Tak mi się spodobało noszenie tego gadżetu, że po powrocie z Francji zabierałam go już praktycznie wszędzie. Raz, po powrocie z Turcji, opublikowałam swoje zdjęcie na portalu społecznościowym, a moja koleżanka skomentowała: „Aniu, wszędzie Cię pełno z tym Twoim kapeluszem!” – a mi od razu zapaliła się lampka i pomyślałam, że to jest naprawdę świetna uwaga, bo ja przecież zawsze podróżuję w kapeluszu, więc może by tak wpleść go w motyw przewodni mojego projektu? I wtedy zaczęła się burza mózgow. Ostateczna nazwa padła na „Globus w kapeluszu”. Jednak ze względu na moją międzynarodową publikę, która nie rozumie polskiego (śmiech), nazwę projektu zmodyfikowałam na „Globe in the Hat” i to właśnie pod taką nazwą obecnie działam.

Zacynałam we Francji na studiach i to tam zrealizowałam swój pierwszy odcinek. Kręcę w różnych zakątkach świata, jednak tematyka większości moich filmów poświęcona jest Indonezji. Lubię pokazywać zwykłe życie lokalnych mieszkańców – ich rodziny i religijne uroczystości, tradycje, kulturę. To jest coś, co najbardziej mnie interesuje.

Co sprawiło Ci największą trudność na początku Twojej podróżniczej przygody?

Bardzo łatwo przywiązuję się do miejsc i ludzi, więc kiedy po kilku, kilkunastu miesiącach opuszczam jedno miejsce i ruszam w kolejne... jest to dla mnie trudny moment. Nigdy nie mam pewności, czy jeszcze tam wrócę i czy ponownie zobaczę tych wszystkich ludzi, z którymi łączą mnie tak wspaniałe wspomnienia.

Co wywołało u Ciebie największe zaskoczenie – pozytywne lub negatywne – w tych innych kulturach, w obcych krajach?

Przed wyjazdem do Indonezji, która jest krajem o największej populacji muzułmanów na świecie, docierały do mnie dość nieprzyjemne uwagi na temat islamu i jego wyznawców. Co ciekawe, największe rady podsuwali mi ci, którzy nigdy w Indonezji nie byli, a swoją wiedzę czerpią z niewiarygodnych źródeł. Koniec końców wszystkie stereotypy odsunęłam na bok i postanowiłam sprawdzić, jak jest naprawdę. I to była bardzo słuszna decyzja. Ostatecznie żaden stereotyp się nie potwierdził, a Indonezyjczycy okazali się sympatycznymi, tolerancyjnymi, otwartymi i bardzo pomocnymi ludźmi. I myślę, że to między innymi dlatego w Indonezji czuję się jak w moim drugim domu.

Jaki jest lub powinien być, Twoim zdaniem, niezbędnik podróżnika?

Na własnej skórze wielokrotnie przekonałam się, że nie warto podążać za stereotypami. Dlatego przed każdą podróżą radzę zostawić strach przed nieznanym w domu, a zamiast tego zabrać ze sobą pozytywne nastawienie i otwartość. To bardzo pomaga w odkrywaniu świata i poznawaniu nowych kultur. Spróbujcie sami!

ROZMAWIAŁA: ALA MAJCHRZAK



fot. Ania Tomczak



fot. Karol Kujawa

ERASMUS+ JAKO MUST-HAVE KAŻDEGO STUDENTA

Życie studenta to chyba jeden z najbardziej wymagających i najtrudniejszych maratonów, które przychodzi w życiu przebiec. Nauka, nieprzespane noce przez sesję i zaliczenia (lub zupełnie przypadkowe nagromadzenie imprez i świąt, których nie sposób nie świętować – trzecie urodziny kota pani doktor, nowy krawat pana profesora, itd. – wiecie o co chodzi, okazja jest nawet wtedy, gdy jej nie ma); praca, dodatkowe i nocne zmiany; charytatywna pomoc koledze w przeprowadzce i walka z pudłami wypełnionymi różnymi, ciekawymi płunami...

Generalnie rzecz ujmując, dzieje się dużo, ale czy wystarczająco? Prawie każdego nachodzi w trakcie studiów myśl, żeby zrobić coś więcej - coś odważnego, niezapomnianego. Jak wykorzystać swoją sytuację, znaleźć się we właściwym miejscu o właściwej porze i przeżyć wspaniałą przygodę, którą będzie można się chwalić znajomym? Otóż moi drodzy! Biegnę z odpowiedzią. Złoty środek, różowe okulary, złoto, nóż w maśle i rozwiązanie na wszystkie Wasze problemy to ERASMUS. Program, który wspiera naszą mobilność i umożliwia nam studiowanie na uczelni partnerskiej w innym kraju. Wielka możliwość, by wyjechać za granicę, studiować na zupełnie innej uczelni, poznać kulturę i życie osób, które otaczają nas ze wszystkich stron przez cztery miesiące. Wszyscy słyszeli, część sprawdzała co to jest, a garstka była na tyle odważna, by pojechać. Kto wyszedł na tym najlepiej? Otóż nie ci, którzy jeszcze z tego programu nie skorzystali.

Spędziłem semestr w centralnej części Włoch, zwiedziłem w ciągu tych kilku miesięcy więcej niż przez całe moje życie.

Zjeździłem całe Włochy, od Wenecji, przez Florencję, Mediolan i Rzym, aż po Neapol i Pompeje; byłem na tygodniowych wakacjach na Malcie, poleciałem do Belgii na jedną z najlepszych czekolad na świecie; byłem w Holandii, a w Amsterdamie było bardzo zielono; poznałem ludzi, którzy otworzyli mi oczy na wiele, wiele spraw, nauczyłem się co to wielokulturowość, inność i tolerancja, zakochałem się! Przeżyłem chwile, których nigdy w życiu nie zapomnę, które mnie ukształtowały i napędzają mnie do tej pory. Każdy uczy się przez całe życie, nie tylko na uczelni, ale też poza nią. Erasmus w tym kontekście to eureka! Złota Kaczka, Glob czy Oscar, nieważne jak to nazwiecie, to najlepsza okazja, jaka może się nadarzyć w studenckim życiu. Pokonałem swoje lęki i bariery, chociażby w rozmowie po angielsku. Pisząc pracę licencjacką, miałem całe nowe zaplecze doświadczenia i dodatkowe, niepowtarzalne materiały. Mobilność to doskonała okazja do tego, by zrealizować dodatkowe projekty czy np. przeprowadzić badania naukowe. Dzięki mojemu Erasmusowi mam drugą rodzinę, z którą studiowałem, pisałem kolokwia, piłem piwo na plaży, tańczyłem w każdym klubie i nawet płakałem, gdy któreś z nas kończyło swój okres mobilności i wracało do domu. Nie wyobrażam sobie, że mogłoby mnie tam nie być. Erasmus to Wasz najlepszy okres w życiu, choć jeszcze tego nie wiecie! Za żadne pieniądze nie cofnąłbym czasu. Właściwie to planuję jechać jeszcze raz, bo to jedyna szansa na przygodę życia, której nie musisz finansować jedynie z własnej kieszeni!

Zastanówcie się dobrze, zróbcie listę plusów i minusów, zapytajcie chłopaka/dziewczynę, poproście o radę mamę, poczytajcie fora internetowe, idźcie do wróżki, napiszcie list do księdza. Na cokolwiek się nie zdecydujecie, jestem przekonany, że życie powie: KORZYSTAJ Z SZANSY!

Zupełnie poważnie i z troską dodam tylko, że nasze uniwersyteckie biuro ERASMUS+ działa sprawnie i pręźnie w ds. KMICIC, od poniedziałku do piątku w godz. 11:00-13:00. Powodzenia, kochani!

TEKST: KAROL KUJAWA



graf. Agnieszka Frankowska

COURT WATCH

W naszym kraju głośno jest na temat sądów, co do których zaufanie społeczne jest niepokojąco niskie, debatuje się na temat ich sprawiedliwości i praworządności. Wiele osób nie korzysta z wymiaru sprawiedliwości, ludzie czują się bezradni w starciu z sądownictwem. Obywatele czują się niepewnie, bo nie do końca wiedzą, czego powinni się spodziewać. Sąd, zamiast być miejscem pielęgnowania prawdy, równości i prawa, jest w oczach ludzi czymś niepewnym, staje się społecznym odpowiednikiem puszki pandory.

Naprzeciw niejasnościom wychodzi Fundacja Court Watch. Jest to organizacja non-profit, działająca w Polsce już od 2010 roku. Powstała po to, by szkolić obserwatorów w zakresie prawidłowej oceny pracy sądów. Obserwatorem zostaje się poprzez wzięcie udziału w specjalnym szkoleniu z zakresu monitoringu, zwieńczonym podpisaniem współpracy – o ile uczestnik zechce podjąć się wolontariatu. Przed rozprawą obserwator zaopatrza się w karty obserwacji infrastruktury i rozprawy, dostępne na jego panelu na stronie internetowej, na których notuje informacje na temat stanu technicznego sądu oraz to, co dzieje się podczas rozprawy. Następnie przenosi swoje notatki na wersję arkusza online, zapisuje tam też swoje spostrzeżenia i uwagi. Dane trafiają do bazy i są analizowane, a później przekazywane sądom, jak i opinii publicznej w corocznym raporcie Obywatelski Monitoring Sądów. Fakt, że na sali obecny jest wolontariusz sprawia, że biorący udział w rozprawie czują się pewniej i spokojniej. Rocznie jest to nawet dziesięć tysięcy osób, a niektóre z nich same wychodzą z prośbą o to, by ktoś z fundacji był obecny na sali. Obserwator nie reprezentuje żadnej ze stron, ale obserwuje cały przebieg procesu. Nie ma z góry narzuconej ilości rozpraw ani miejsc, w których obserwator musi się stawić – wybiera je sam, w dogodnym dla niego terminie.

Dla zainteresowanych możliwe jest także odbycie stażu lub praktyk studenckich. Student sam wybiera miejsce, w którym chce je odbywać. Tempo realizacji także można dostosować indywidualnie do siatki godzin na uczelni, np. realizując pro-

gram w ciągu przerwy międzysemestralnej. Ilość godzin nie jest z góry narzucona – student może zrealizować całość, bądź jedynie część godzin w programie, wszystko określa porozumienie w sprawie praktyk. Dodatkowym atutem jest fakt, że praktyki to nie tylko konieczność, ale i pożytek dla społeczeństwa, przyczynienie się do poprawy jakości sądownictwa, a więc i poczucia bezpieczeństwa obywateli. Fundacja nie tylko szkoli wolontariuszy, ale realizuje też inne projekty:

– *Plebiscyt Obywatelski Sędzia Roku*, który corocznie przyznaje nagrodę sędziemu wyróżniającemu się na tle innych w zakresie działania na rzecz obywateli. Ma to na celu wzrost zaufania społecznego do sądownictwa.

– *Turniej debat oksfordzkich*, w którym udział biorą dwie strony – propozycji i opozycji. Każda ze stron przedstawia swoje argumenty, kontrargumentuje też stanowisko przeciwnika. Po debacie jury ogłasza, argumentacja której ze stron była bardziej przekonująca. Debacie przewodzi Marszałek przy pomocy Sekretarza. Udział w debacie pozwala nabyć kompetencje miękkie, takie jak praca w grupie, sztuka argumentacji czy przemawiania przed dużą publiką.

– W Toruniu i Białymstoku utworzono Centra Sprawiedliwości Naprawczej (CSN), zapewniające wsparcie dla osób mających konflikt z prawem i będących przez to narażonych na wykluczenie społeczne. Powodem utworzenia tej instytucji był głównie niedoskonały system karania za drobne przewinienia, skutkujący dużym odsetkiem więźniów. Celem było zwiększenie prac społecznych kosztem kar pozbawienia wolności w zawieszeniu, usprawniając ich koordynację i dbając o zwiększenie ilości wykonanych kar. Punkt informacyjny CSN, utworzony w Białymstoku w okresie trwania projektu udzielił pomocy w ponad tysiącu przypadków. W mieście tym powstało dziewięć, a w Toruniu jedenaście placówek umożliwiających wykonywanie prac. W obu miastach kilkudziesięciu skazanym udzielono pomocy, np. w znalezieniu pracy czy podjęciu terapii. Dwanaście osób odbyło Trening Zastępowania Agresji. Ponad stu pięćdziesięciu pracowników reprezentujących wymiar sprawiedliwości – sędziowie, mediatorzy, policja itd. szkoliło się w zakresie sprawiedliwości naprawczej.

Artykuł opracowany na podstawie informacji zawartych na stronie internetowej Fundacji. Więcej na temat działania Fundacji, szkoleń i projektów: <https://courtwatch.pl>



fot. Mateusz Mika

POZNAJ SWOJEGO WYKŁADOWCĘ: BESKIDZKA METODA

Czy mogłaby się nam Pani przedstawić i zdradzić, czym się zajmuje na Uniwersytecie Opolskim?

Nazywam się Dorota Kamińska, jestem lektorem na Uniwersytecie Opolskim, prowadzę zajęcia z praktycznej nauki języka, a oprócz tego także zajęcia metodyczne.

Jaki kierunek studiów Pani ukończyła?

Skończyłam filologię angielską na Uniwersytecie Śląskim.

Co Panią skłoniło do wybrania takiego kierunku?

Chyba gen nauczania obecny w mojej rodzinie od pokoleń. Babcia nauczycielka historii, dziadek muzyk i dyrektor szkoły, mama biolog. Filologia dała mi możliwość pracy z dorosłymi, najczęściej zmotywowanymi ludźmi, dodatkowo szansę pracy za granicą i w różnych kontekstach kulturowych, pracę ciekawą i zapewniającą ciągły rozwój i brak rutyny.

Czy jest Pani lektorem konkretnego języka?

Moja pozycja lektora wynika z umowy zawartej z uczelnią i nie jest ona typowo związana z nauczaniem języka jako lektoratu, prościej to nazwać praktyczną nauką języka angielskiego.

Czy fakt bycia zatrudnionym jako lektor wiąże się z Pani zatrudnieniem zewnętrznym, czy została tu Pani po ukończeniu studiów tutaj?

Nie pochodzę z Opola, przez bardzo długi czas mieszkałam i pracowałam w Cieszynie, i przez dziesięć lat pracowałam w Cieszyńskim Nauczycielskim Kolegium Języków Obcych i tam zajmowałam się przede wszystkim metodyką, prowadziłam zajęcia z nauki praktycznej, teoretycznej i dydaktyki, a także nadzorowałam praktyki oraz pisanie prac licencjackich. Moje zainteresowania więc zawsze obracały się wokół metodyki i praktycznej nauki języka. Niestety Kolegium zostało zawieszona, a ja przeniosłam się do Opola, gdzie pracowałam w ośrodkach nauki języka jako freelancer, a od 2018 roku pracuję na uniwersytecie.

Mogłaby nam Pani pokrótce wyjaśnić różnicę między metodyką a praktyczną nauką języka?

W metodyce koncentrujemy się na przekazaniu narzędzi, jakie nauczyciel powinien mieć, by móc języka nauczać, ponieważ znajomość języka to jedno, ale umiejętność przekazania tej wiedzy to zupełnie inna sprawa. Tak było na początku, kiedy „native speakerów” traktowano jak bóstwa, wystarczy język znać i na zajęciach będzie działa się magia, ale tak nie jest. Jeżeli ktoś chce nauczać języka, musi znać odpowiednie metody, żeby nauka miała jakiś efekt.

Czyli można powiedzieć, że metodyści obalają mit tej doskonałości „native speakerów”?

Może się niektórym narażę, ale tak. Proszę sobie wyobrazić, spotyka się pan z kimś i musi tę osobę szybko nauczyć polskiego, od czego zacząć? Nam to się wydaje oczywiste, my sobie ten język przyswoiliśmy, więc dla pana łatwiej byłoby komuś pomóc się tego języka nauczyć.

Naucz Pani również studentów z Chin. Jak to jest nauczać kogoś z zupełnie innej kultury, z innym alfabetem i językiem?

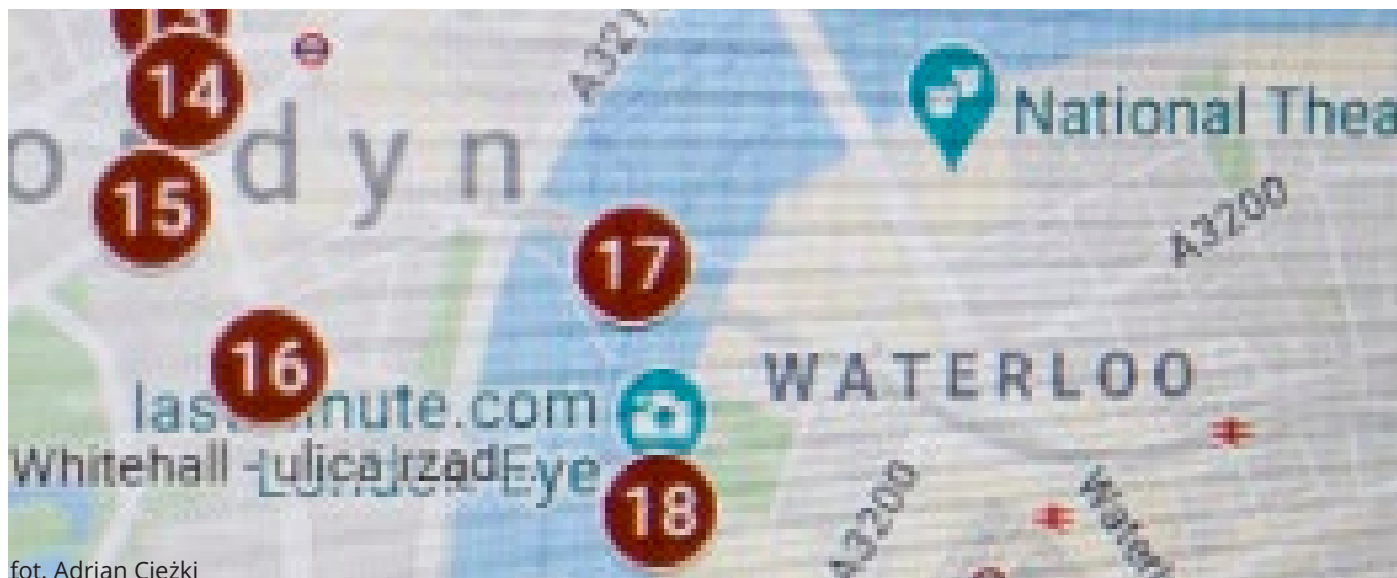
Oni przyjechali do nas już z podstawami. Ja natomiast, kiedy jeszcze pracowałam w Kolegium Cieszyńskim, wyjeżdżałam i pracowałam na kursach języka angielskiego w Anglii, tam przyjeżdżała młodzież z całego świata, więc miałam możliwość poznać inne kultury. Co do studentów z Chin, oni nie lubią naszych standardowych prac w parach, są przyzwyczajeni do tego, że jest nauczyciel i cała grupa, więc na początku musieliśmy przełamać lody.

Czy mimo napiętego grafiku, znajduje Pani czas na jakieś hobby?

Uwielbiam góry, pochodzę z Cieszyna, więc Beskidy znam jak własną kieszeń. Każdy weekend, niezależnie od pory roku, starałam się spędzać trochę czasu, chodząc po górach, bądź też jeżdżąc na nartach. Bardzo się również cieszę, że nogi sześciolatki pozwalają już na wyprawy, dlatego że z mężem pasjonujemy się turystyką górską. Kiedy spędzamy czas razem w domu, spełniamy się plastycznie, tworząc na przykład kartki świąteczne. Co jednak zostało z dawnych lat? Cóż, moim hobby była niegdyś fotografia, zawsze fascynowała mnie możliwość przyjrzenia się z bliska różnym roślinom, by zobaczyć, jak to wszystko działa od środka.

Bardzo dziękuję Pani za udzielenie wywiadu naszej gazecie.

Proszę bardzo, z chęcią odpowiadam na pytania studentów.



fot. Adrian Ciężki

CITY BREAK, CZYLI SPOSÓB NA TANIE PODRÓŻOWANIE

Sesja się już skończyła, miejmy nadzieję, że dla większości szczęśliwie. Warto zastanowić się zatem nad city breakami, bo stanowią one naprawdę świetną formę spędzania wolnego czasu.

Od początku, co to właściwie jest? City break to najczęściej krótki, zazwyczaj jedno-, dwu- lub trzydniowy wypad do różnych miast, zarówno europejskich, jak i tych bardziej odległych. Dużą rolę odgrywa tu cena, bo w podstawowym założeniu ważne, aby była ona jak najniższa. Każdy kwestie niskiej ceny może definiować inaczej, ale gdy dobrze się postaramy, możemy upolować bilety lotnicze na trasę europejską w cenie chociażby biletu kolejowego z Opola do Kołobrzegu. Jak to? Czy jest to w ogóle możliwe? Jasne! Trzeba tylko umiejętnie szukać okazjonalnych cen, co wcale nie jest trudne. Planując naszą podróż, musimy zacząć od rzeczy fundamentalnej – biletu. Bez niego nie jesteśmy w stanie nigdzie się ruszyć. Gdzie zatem ich szukać? Mamy dwie możliwości – szukamy bezpośrednio u operatora linii lotniczej, np. Wizz Air, Ryanair, albo poszukujemy się stronami zewnętrznymi, np. Skyscanner Esky, które same znajdują dla nas tani lot w różnych konfiguracjach czasowych. Pierwsza opcja wydaje się najprostszą, jednak strony internetowe przewoźników nie są intuicyjne, przez co ciężiej jest nam upolować coś sensownego w dobrej cenie. Druga opcja również ma swoje wady – często strony te narzucają swoją marżę, co w konsekwencji prowadzi do tego, że lot jest po prostu droższy. Dlatego też, gdy dana strona zaplanuje nam już wybrany w danym czasie, warto wrócić na stronę przewoźnika i sprawdzić, czy nie jest tam taniej.

Do strony, którą naprawdę polecam, należy AZair.com. Jest to prosta strona internetowa, gdzie wskazujemy miejsca, z których chcemy wylecieć, a następnie wybieramy cel podróży. Co ciekawe, gdy nie mamy pomysłu, możemy wybrać opcję „gdziekolwiek” – wtedy strona sama pokaże nam najtańsze loty w różne miejsca. Niżej, w opcjach strony możemy wybrać, jak długa ma być nasza podróż, czy też w jakie dni chcemy wylecieć, a w jakie wrócić. Mam bilet, co dalej? Jak mam się

do tego przygotować? Warto zacząć od planu – co chcemy zobaczyć, jakie miejsca chcemy odwiedzić. Z takim planem jest o wiele wygodniej. Upatrzone przez nas lokalizacje możemy umieścić na wirtualnej mapie w Google (patrz: grafika). Taka opcja pozwala nam zaoszczędzić wiele czasu, którego na takich podróżach nigdy nie ma wystarczająco. Warto dodać, że korzystanie z Internetu w Unii Europejskiej nie było nigdy tak proste jak teraz, bowiem nie musimy się już przejmować dużymi rachunkami za korzystanie z roamingu – opłaty te zostały zniesione. Czy jest coś, na co należy zwrócić szczególną uwagę? Lotniska, na których lądują samoloty tanich linii lotniczych zazwyczaj znajdują się daleko od miejsca docelowego, dlatego też nie popadajmy od razu w wielki entuzjazm, gdy np. znajdziemy bilet w dwie strony do Oslo za pięćdziesiąt złotych, bo zaraz możemy się dowiedzieć, że lotnisko to oddalone jest od miasta o ponad sto kilometrów, a transfery między lotniskiem a centrum mogą wynieść nas nawet dwukrotność ceny naszego biletu lotniczego. Istotną kwestią jest również bagaż – w cenie biletu przysługuje nam bagaż do dziesięciu kilogramów, za większy niestety musimy zapłacić. Decydując się jednak na tak krótką podróż, nie powinno być to dla nas dużym problemem. Bilety kupione? Walizki spakowane? Teraz tylko liczyć na dobrą pogodę, a wycieczka na pewno będzie udana!

TEKST: ADRIAN CIĘŻKI



rys. Nela Rybak

JAK PRZEŻYĆ ROK SZCZURA?

Według kalendarza księżycowego Chiński Nowy Rok rozpoczął się 25 stycznia. Z tej okazji studenci z Chin zorganizowali dzień wcześniej wydarzenie mające na celu przybliżyć społeczności uniwersyteckiej okoliczności tego święta. Na imprezę składały się zarówno aspekty edukacyjne, jak i rozrywkowe. Pokaz rozpoczął się wykładem na temat obchodów Nowego Roku, a zakończył się degustacją potraw przygotowanych przez uczniów z wymiany. Było ciekawie, smacznie, a przede wszystkim czerwono – ubrania w tym kolorze stanowiły nieobowiązkowy dress-code imprezy. Całe przedsięwzięcie zakończyło się po dwóch godzinach, a ostatni goście pomogli posprzątać salę po zakończonym ewencie.

Zatem oficjalnie trwa Rok Szczura. Ale o co tyle zamieszania? Co ten cały szczur właściwie zmieni? Powiem tak: zależy kto w co wierzy. Teoretycznie Zachód ma inny system znaków zodiaku, lecz z pewnością znajdują się entuzjaści, którzy ciepło przywitani Chiński Nowy Rok, a horoskopów nie czytają wcale. Według kultury azjatyckiej jedno z dwunastu zwierząt wpływa na pomyślność przez resztę roku, aż do zastąpienia go przez kolejne. Jakie więc wieści – dobre czy złe – przynosi niepozorny szczur?

Rok Szczura to początek nowego cyklu w chińskim horoskopie. Oznacza to, że nadszedł czas na zmiany. Czas na wyznaczenie sobie celów na przyszłość i podjęcie się nauki nowych umiejętności. Czas na wzięcie spraw w swoje ręce. Jednak dobrze przemyśl i zaplanuj nowe inicjatywy. Podjęte decyzje będą miały konsekwencje przez następne dwanaście lat, a niektóre być może diametralnie zmienią twoje życie! Popelniaj więc jak najmniej błędów i zwiększaj szanse na osiągnięcie sukcesu. W tym roku skup się na sobie, ponieważ ci, którzy myślą o innych, nie uwolniwszy się od własnych problemów, nie odnajdą szczęścia. Pamiętaj jednak o swoich bliskich, bo bez ich wsparcia daleko nie zajdziesz. Strzeż się zazdrości – osoby, które zrobią wszystko dla uznania, mogą wyrządzić wiele szkód w twoim otoczeniu.

Powodzenia w Nowym Roku!

According to the lunar calendar Chinese New Year began at

January 25th. To celebrate this occasion Chinese students one day before festival, organised the event which as goal had to let the university's society experience this special day. The party included both educational and entertaining aspects. Event started with a lecture about the way of celebrating New Year and finished with tasting Chinese cuisine prepared by exchange students. All of it was interesting, tasty and most importantly red – this colour was an optional dress-code of the party. Everything lasted for two hours, and the last guests helped with tidying the room after the event. So it's officially the Year of the Rat. However, what is all that fuss about? What is that rat supposed to change? Let's just say: it depends on the beliefs. In theory, the western world has different zodiac signs, however there are for sure enthusiasts, who joyfully said hello to the Chinese New Year, but usually don't read horoscopes at all. In Asian culture one of the twelve animals influences prosperity for the rest of the year until it's replaced by another one. Which news then – good or bad – the inconspicuous rat brings?

Year of the Rat is the beginning of Chinese horoscope's new cycle. Which means that time for changes has come. Time to determine new goals for the future and start learning new skills. Time to take matters into your own hands. However, make your plans carefully. Decisions will have a crucial consequences through next twelve years, some of them may even change your life drastically. So try to make as little mistakes as possible and maximalize your chances of success. For this year focus on yourself. Those, who care about others and neglect their own problems, will not be able to reach happiness. Remember about beloved ones, though, without them you will not get anywhere. Beware jealousy – people who will do everything to get some admiration can be very harmful for your surroundings.

Good luck in a New Year!



fot. Patrycja Drabik

POMAGAJ Z ROZUMEM I SERCEM

„Rozum i Serce” to projekt organizowany przez firmę Nutricia oraz Wydział Filologiczny Uniwersytetu Opolskiego od dobrych kilku lat. Działający w nim studenci pomagają podopiecznym z Domu Dziecka im. Janusza Korczaka w Tarnowie Opolskim w nauce przedmiotów, takich jak: język angielski, matematyka, geografia, historia, chemia czy fizyka. Dzieci szczególnie cenią sobie pomoc starszych kolegów i koleżanek, co czasami kończy się nawet przyjaźnią na długie lata. Osobą odpowiedzialną za kontakt pomiędzy studentami a Domem Dziecka jest Justyna Korenowska – studentka (a zarazem starosta) 5. roku filologii angielskiej, a także przewodnicząca Koła Naukowego Brytanistów i Amerykanistów.

Od jak dawna działasz w projekcie „Rozum i Serce”? Czemu w ogóle do niego przystąpiłaś?

W projekcie działałam od trzech lat. Najpierw byłam jednym ze studentów, którzy brali w nim udział. Jeździłam tam na korepetycje z języka angielskiego, uczyłam kilkoro dzieci. Wtedy projektem zajmowała się moja koleżanka, ale wyjechała w ramach projektu Erasmus i pojawiło się pytanie: „Czy ktoś inny mógłby się tym zająć?”. Wtedy właśnie wskoczyłam na jej miejsce i tak już zostało. Od kilku lat kontynuuję działalność jako koordynator programu „Rozum i Serce” ze strony studentów.

Jak dokładnie wygląda przystąpienie do projektu i ogólny przebieg zajęć?

W różnych miejscach są ogłoszenia – na wydziałach, w akademikach, na stronie Uniwersytetu, mamy również stronę na Facebooku. Studenci piszą do mnie maila z pytaniem, czy mogą wziąć udział, a ja podaję im dane dzieci – wiek, język lub przedmiot, którego chcą się uczyć, a potem ta osoba wybiera, kto najbardziej jej odpowiada. Zazwyczaj dzieci mogą mieć zajęcia po szkole, od 16:00 do 18:00 – w tym czasie student przyjeżdża na korepetycje. Zajęcia trwają 45 lub 60 minut – w zależności, na jak długo da się utrzymać skupienie dziecka. W przyszłości planujemy zabierać studentów na krótkie rozmowy, omawianie problemów, które powstają podczas realizacji projektu, jak ich unikać. By można się było podzielić wrażeniami i opowiedzieć, w jaki sposób są prowadzone korepetycje. Jeśli ktoś chce prowadzić zajęcia z większą liczbą dzieci, jak najbardziej może. To nie działa tak, że dany student jest przywiązany tylko do jednego dziecka. Może mieć więcej zajęć w tygodniu, jak mu wygodniej lub jeśli chce.

Jest ktoś, kto zajmuje się transportem, czy na miejsce trzeba dostać się we własnym zakresie?

Dojazd jest bezpłatny. Na trasie z Opola do Tarnowa Opolskiego zajmuje się tym firma Nutricia, która wydzieliła specjalne auto dla studentów. Transport odbywa się tam i z powrotem, bez problemów. Miejsce odjazdu wyznaczają studenci, z jakiego miejsca im najwygodniej. To samo auto może również odwieźć ich w dowolne miejsce w Opolu – jeśli np. komuś pasuje PKP, to kierowca może pomóc się tam dostać, lub gdziekolwiek indziej.

Trzeba wypełnić konkretne dokumenty, zanim się przystąpi do projektu?

Nie, nie trzeba wypełniać żadnych dokumentów. Wystarczy skontaktować się ze mną na żywo lub mailowo.

Czy można realizować projekt w ramach praktyk studenckich?

Tak, jak najbardziej. Tu niestety zjawi się papierologia, ponieważ trzeba dokumentować ilość godzin, mieć potwierdzenie, czy dany student rzeczywiście udzielał korepetycji. W Domu Dziecka znajduje się zeszyt, w którym po każdym zajęciu wpisuje się swoje imię i nazwisko, datę, imię dziecka oraz składa swój podpis. Na początku trzeba odebrać odpowiednie dokumenty z Zakładu Praktyk, które podpisuje dana placówka, a po skończonych praktykach oddać kartę przebiegu praktyki i opinię o przebiegu praktyki. Jeśli ktoś chce realizować praktyki w innym terminie, musi złożyć podanie o praktykę w innym terminie. Aktualnie trzeba odbyć 90 godzin praktyk, ale to zmienia się z każdym rokiem.

Co najbardziej podoba Ci się w projekcie? Jakie korzyści z niego czerpiesz?

Możliwość poznania nowych ludzi, którzy chcą dołączyć do projektu oraz sprawdzenia swoich umiejętności w nauczaniu. Jako iż jestem studentką filologii angielskiej na specjalizacji nauczycielskiej, ten projekt był dla mnie swego rodzaju wprowadzeniem do kariery nauczycielskiej. Nie chcę powiedzieć, że uczyłam się na dzieciach, jak być nauczycielem, ale dzięki doświadczeniu, które zyskałam i nadal mam, rozumiem coraz więcej o byciu nauczycielem, a także korepetytorem. Na początku bałam się prowadzić lekcje, nie wiedziałam, jakie materiały mam przygotować, co mam mówić, czy uda mi się dobrze wytłumaczyć, żeby dziecko zrozumiało. Właśnie dlatego chcę zachęcić innych, że warto próbować swoich sił, bo w tym nie ma nic strasznego, i nie warto się bać. Jestem pewna, że jest wielu studentów, którzy potrafią wytłumaczyć jasno i klarownie, „na chłopski rozum”, ale może jeszcze nie wiedzą o tym projekcie, a właśnie takich osób potrzebujemy – my i dzieci. Inna rzecz, której się nauczyłam to to, że na lekcji nie da się wszystkiego przewidzieć czy kontrolować – trzeba iść wraz z trybem ucznia i łączyć wspólne umiejętności tak, żeby dało się współpracować.

Czy są potrzebne jakieś dodatkowe materiały we własnym zakresie?

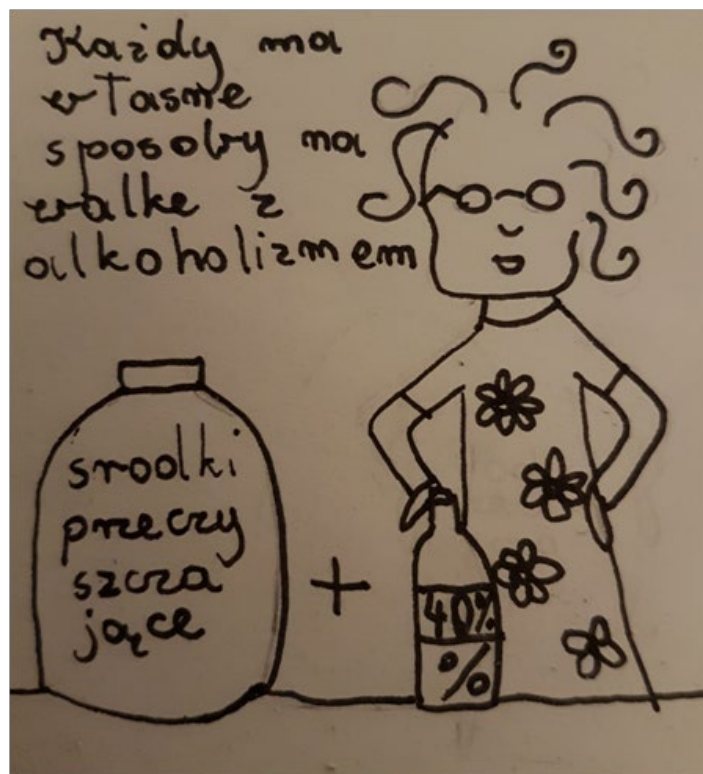
Zazwyczaj dzieci potrzebują pomocy z przedmiotów szkolnych, więc ich podręcznik jest bazą do nauki. Można też przerabiać materiał ze szkoły; jeszcze raz, ale ze zrozumieniem. Warto też znaleźć jakieś ciekawsze ćwiczenia w Internecie – prowadzić lekcje z elementami gry, pokazać filmik, posłuchać piosenki dotyczącej tematu lekcji; cokolwiek, co zainteresuje dziecko i ułatwi proces nauczania. W Domu Dziecka jest sala komputerowa, więc jeśli potrzebny jest komputer lub Internet – można śmiało korzystać. Ja osobiście znalazłam wiele ciekawych materiałów na stronie iscollective.com, z której cały czas korzystam.

Czy są jakieś wydarzenia związane z projektem, które wspominasz wyjątkowo pozytywnie?

Tak, na pewno spotkanie na koniec roku, gdzie są obecne dzieci, Pani Dyrektor z Domu Dziecka, władze uczelni, przedstawiciele firmy Nutricia oraz studenci, którzy brali udział w projekcie. Wspominamy tam, jak minął nam rok szkolny, mamy mały poczęstunek, dzieci i studenci dostają upominki (np. plecaki, smycze, książki, bluzy itd.), a po tym idziemy na deser. Pozytywnie wspominam również materiał kręcony dla TVP3 Opole, gdy jechałyśmy z koleżanką do Domu Dziecka na wywiad z nami, dziećmi i Panią Dyrektor. Zresztą, każda wiadomość o tym, że ktoś chce dołączyć do projektu, jest dla mnie ogromnie pozytywnym przeżyciem. Im nas więcej, tym lepiej.

Kto według Ciebie nadaje się do projektu?

Najważniejsze cechy, jakie powinien posiadać student przystępujący do projektu, to umiejętność rozmowy i tłumaczenia rzeczy w języku polskim. Dostawałam propozycje od studentów z Erasmusa, którzy niestety nie umieli rozmawiać po polsku zbyt dobrze i było mi przykro, gdy musiałam im odmawiać. Dzieci nie są na zbyt wysokim poziomie znajomości języków obcych. Ważna jest też cierpliwość, ponieważ zdarzają się różne sytuacje. Dzieci są w różnym wieku, niektóre mogą się rozpłakać na zajęciach, więc trzeba być wytrwałym i cierpliwym, uważać na swoje zachowanie i mieć indywidualne podejście do każdego dziecka. Problemami na zajęciach mogą być też brak skupienia lub humory dziecka – dlatego trzeba umieć się dostosować.



WYCINKI Z PRASY

Alkoholizm? Żaden problem!

Wielu z nas sięga po alkohol na imprezach lub okazjonalnie. Wiadomo, że kieliszek czy dwa jeszcze nikomu nie zaszkodził. A przynajmniej sprawdza się to w większości przypadków. Sięganie po napoje alkoholowe to nic złego, ale należy pamiętać, że „umiar” to słowo klucz we wszystkich dziedzinach życia. Jak powszechnie wiadomo, gdy spożywanie trunków przeradza się w uzależnienie, rodzi się alkoholizm. Społeczeństwo od lat próbuje uporać się z tym problemem poprzez wszelkiego rodzaju terapie oraz leki doustne lub dożylnie. Przemysł farmakologiczny wyszedł nam naprzeciw z kolejnym rozwiązaniem. Jest nim Esparel, czyli wszywka zawierająca substancje o nazwie Disulfriam. Jak podaje „Dziennik Naukowy”, jej zastosowanie wiąże się ze stuprocentową skutecznością. Na zaaplikowanie tego specyfiku mogą pozwolić sobie jedynie osoby pełnoletnie, które znajdowały się w stanie trzeźwości na 12-48 godzin przed zabiegiem. Sam przebieg operacji jest bezbolesny i bezpieczny. Jednakże na jakiej zasadzie to w ogóle działa? Gdy osoba posiadająca wszywkę sięgnie po alkohol, może spodziewać się silnego bólu głowy, niepokoju, bezsenności, kołatania serca, złego samopoczucia, problemów ze snem, nudności oraz wymiotów. Symptomy cechują się wyjątkową uporczywością, a ponadto utrzymują się nawet do 10 godzin. Długotrwałe sięganie po „zakazany owoc” potrafi spowodować uszkodzenia serca, wątroby, wzroku, jak i halucynacje. Jest to zdecydowanie wystarczający powód do zrezygnowania z ulubionych trunków. Jeśli masz problemy z alkoholem, ale należysz do osób, które wyjątkowo nie potrafią mu się oprzeć, to Esparel nie jest dla ciebie. Spowodowałby jedynie dodatkowe przykre skutki, które mogą negatywnie wpłynąć na twoje zdrowie. Wszelkie masochistyczne zapędy nie są wskazane.

Co w kosmosie piszczy

Trudno sobie to wyobrazić, ale ziemia, na której żyjemy, jest zaledwie jednym z malutkich elementów wszechświata. Ogrom aspektów dotyczących kosmosu, w szczególności tych spoza układu słonecznego, są dla nas zagadką. Możemy sobie jedynie wyobrażać, jak dziwny i niezwykły jest świat nam nieznan. Według „Dziennika Naukowego” dokonano nietypowego odkrycia w tej dziedzinie. Znalaziono supermasywne czarne dziury, które są zjawiskiem nam już znanym. Jednak te nie mieszczą się w centrach swoich galaktyk, a zamiast tego przemieszczają się po ich obrzeżach. Obala to twierdzenie, według którego czarne dziury należą do obiektów o stałym umieszczeniu. Nietypowość tego zjawiska potęguje fakt, iż zostały one znalezione w galaktykach karłowatych, a przecież wcześniej twierdzono, że nie ma możliwości, żeby w ogóle jakiegokolwiek czarne dziury w nich występowały. Według przypuszczeń uczonych, mogą one posiadać masę nawet 400 tysięcy razy większą od naszego słońca. Zdecydowanie nie należą do najsmuklejszych. Za nietypową ruchliwość czarnych dziur może odpowiadać sposób oddziaływania pomiędzy galaktykami karłowatymi, a otoczeniem w którym się znajdują podczas ruchu w przestrzeni.

Najpierw smog teraz wirus

Polska znajduje się w obliczu nowego zagrożenia. Istnieją przypuszczenia, że na terytorium naszego państwa może przeniknąć koronawirus z Chin. Jak podaje portal „Rzeczpospolita”, na stronie Allegro.pl rozpowszechnia się zainteresowanie dotyczące ofert z maskami chroniącymi przed patogenami. Ile w tym paniki, a ile uzasadnionej obawy? O tym przekonamy się z upływem czasu.

TEKST: WERONIKA SŁUPIKOWSKA



graf. Agnieszka Frankowska

PIERWSZE WRAŻENIE – SZANSA, Z KTÓREJ WARTO SKORZYSTAĆ

Wracając do domu, spotykam przyjaciół z czasów szkolnych. Wsiadam w pociąg, który ciągnąc się po trasie porzecinanej stacjami, zapchany jest ludzkim oddechem. Tutaj może, ale nie musi – zagadać mnie ta dziewczyna z siedzenia obok. Docieram na studia, do moich bliskich znajomych i poznaję ich znajomych. Idę na imprezę, na której ten biedny pijany chłopak opowie mi o tym, jak stracił swoją pierwszą miłość. Jego kolega zaproponuje mi odprowadzenie do akademika, w końcu jest tak późno, ciemno i niebezpiecznie. Może jeszcze się zobaczymy. Do pokoju wślizgnę się na tyle bezdźwięcznie, na ile to w ogóle możliwe, by nie zbudzić moich współlokatorów. Rano spotykam je przy porannej kawie, zamieniam kilka słów. Na uczelni robię projekt z koleżankami. Potem uzgadniam cokolwiek z kimkolwiek.

Wszędzie ludzie, z którymi przeważnie lepiej jest mieć dobre relacje. Co więcej, to grono lubi się powiększać.

Jak tworzyć te dobre relacje i jak je utrzymać? To z pewnością nie jest łatwe pytanie (przynajmniej w praktyce) i jest to kwestia stosunkowo złożona. Jednym z esencjalnych elementów jest tworzenie pierwszego wrażenia. Warto się przyrzec temu zagadnieniu ze względu na efekt aureoli, według którego po przypisaniu nam określonej pozytywnej cechy, inne tego typu etykiety będą do nas przylegały same przez się.

Jak tworzyć to dobre pierwsze wrażenie?

Podczas rozmowy postaraj się zachowywać uprzejmie, otwarcie i naturalnie. Wiem, że to brzmi jak banał, ale naprawdę nie wzbudzimy u nikogo zainteresowania, odpowiadając półsłówkami – możemy zostać odebrani jako osoba nudna i niechętna do rozmowy. To samo się tyczy braku uprzejmości i naturalności – nikt tego nie lubi. Warto zadawać pytania wymagające złożonej odpowiedzi – ludzie z natury lubią o sobie mówić i być słuchani, wystarczy im na to pozwolić. Parafrazując rozmówcę („Poważnie? I przez to wszystko spóźniłeś się na pociąg?”) lub dopytując go o szczegóły, wyrażamy swoje zainteresowanie drugą osobą i pokazujemy, że jej słuchamy.

Zwróć uwagę na swój wygląd. Jak cię widzą, tak cię piszą, dlatego postaraj się dopasować swoje ubrania do charakteru spotkania, które cię czeka.

Zachowaj dystans do siebie. Uśmiechaj się, śmieję się z siebie. Dzięki temu będziesz bardziej wiarygodny/a. Postaraj się zachować obecność – jeśli czujesz, że myśli ci uciekają i nie jesteś w stanie skoncentrować się na rozmówcy, to może lepiej zakończyć rozmowę i spotkać się, gdy będziesz w lepszym humorze?

Pamiętaj o mowie ciała. Klasycznie – nie krzyżuj rąk, utrzymuj naturalny kontakt wzrokowy (tj. nie za dużo i nie za mało tego kontaktu, patrz raczej w oczy lub na okolice nad i pod oczami). Wyprostuj się i miej otwartą klatkę piersiową.

Dopasuj do rozmówcy język, jakim się posługujesz. Przykładowo nie makaronizuj, gdy zorientujesz się, że druga osoba nie zna za bardzo tego języka, w którym to robisz. Również nie posługuj się żartami, które są zrozumiałe tylko dla ciebie i dla paru bliższych ci osób, ze względu na to, że ten ktoś może poczuć się wykluczony.

Jeśli uda się utrzymać pierwsze spotkanie z kimś w takiej kulturalnej i przyjemnej atmosferze, istnieje duże prawdopodobieństwo, że ta osoba nas polubi i będzie myślała o nas dobrze. Jest to dobry pierwszy krok w stronę utworzenia z kimś przyjaznej relacji. Powodzenia!



graf. Agnieszka Frąnkowska

ZMIANY WOKÓŁ NAS

Czy Wy też wraz z nadejściem wiosny czujecie potrzebę wprowadzania zmian w życiu, próbowania nowych rzeczy, stawiania przed sobą nowych wyzwań? A może czujecie potrzebę zmian, ale nie macie pomysłu, co tak naprawdę może sprawić, że poczujecie się lepiej i poprawicie jakość życia? Jeśli tak – ten wpis jest właśnie dla Was!

UŚMIECHNIJ SIĘ

Uśmiechajcie się do siebie i innych. Jak najwięcej. Uśmiech sprawia, że poprawia się nasze samopoczucie, a dodatkowo mamy więcej siły i chęci do działania. Uśmiechając się do kogoś, jest większa szansa, że ten ktoś odwzajemni uśmiech. Podobno uśmiech wpływa też na naszą efektywność i kreatywność. Sprawia, że możemy być lepiej odbierani przez otoczenie i bardziej lubiani. Myślę, że wiele w tym prawdy. Darząc uśmiechem innych mamy wrażenie, że my sami wpływamy na nasze samopoczucie. Uśmiechając się, mamy więcej siły i wiary, że pokonamy trudności, jakie wystąpią na naszej drodze.

ZADBAJ O DOBRE RELACJE

Wiosna zachęca nas do refleksji. Świat budzi się do życia. Warto zastanowić się nad relacjami, które tworzymy oraz nad ich wartością dla nas. Zadbanie o dobre relacje z najbliższymi, z otoczeniem, z samym sobą to jedna z najkrótszych dróg do tego, by poczuć się lepiej i zmienić jakość swojego życia na lepsze. To dobra chwila, by poprawić kontakt z osobami, na których nam zależy. Być może w niektórych wypadkach dobrym rozwiązaniem będzie odnowienie starych znajomości. W ten sam sposób można też zrezygnować z relacji, które mają na Was niekorzystny wpływ.

JEDZ WIĘCEJ WARZYW I OWOCÓW

Owoce i warzywa to najlepsze źródło witamin i minerałów, które są dla nas nieocenione po minionej zimie. Jest wiele sposobów na to, by sięgać po nie częściej. Jednym z pomysłów jest przyrządzanie pysznych koktajli, które sprawdzą się na drugie śniadanie. Zabranie ich na uczelnię czy do pracy nie stanowi najmniejszego kłopotu, a na pewno przyczyni się do lepszego samopoczucia. Można dodawać owoce do porannej owsianki lub jaglanki. Z kolei na obiad zjadać warzywną sałatkę. Zamiast batonika na przekąskę warto sięgnąć po jabłko lub banana. Oglądając film, do chrupania wybrać suszone

plastry jabłka lub pieczone warzywne frytki z marchewki, selera lub pietruszki, zamiast paczki chipsów.

ODPOCZNIJ

Wiosna często wiąże się z tym, że pragniemy podjąć nowe aktywności fizyczne, np. zacząć biegać czy chodzić na siłownię. To świetne pomysły, by zadbać o swoją sylwetkę i samopoczucie. Aby jednak okazało się to skuteczne, trzeba być gotowym i zdeterminowanym. Robienie czegoś na siłę prędzej czy później przyniesie negatywne konsekwencje. Warto zadbać o wypoczynek i regenerację. Odpoczynek jest bowiem niezbędny, a chwilowe odpuszczanie sobie może przynieść więcej korzyści, niż dążenie do celu ostatkiem sił. Dlatego zachęcam Was do tego, abyście tej wiosny spróbowali sobie trochę odpuścić i koniecznie zaplanowali czas, który codziennie poświęcicie na odpoczynek.

ZRÓB PORZĄDEK W SZAFIE

Czasem wystarczy mała rzecz, by zmieniło się wiele. Wraz z wiosną warto przejrzeć szafę i pozbyć się ubrań, które już nie będą nam służyły. Ja sprzątając – odpoczywam. Porządkując przestrzeń, w której mieszkam, czuję, że panuję nie tylko nad otoczeniem, ale też swoim życiem. Zróbcie takie generalne porządki, aby przekonać się, jak bardzo mogą wpłynąć na poprawę Waszego samopoczucia. Tym sposobem możemy przyczynić się do pomocy osobom, które chętnie by z naszych ubrań skorzystały. Na pewno kojarzycie kontenery na używaną odzież, nazywane popularnie „kontenerami PCK”. Można je zlokalizować na mapce na stronie PCK – wystarczy kliknąć w swoje województwo. Warto właśnie tam wrzucać zużyte ubrania. Mamy wtedy pewność, że pieniądze ze sprzedaży pójdą na naprawdę dobry cel. Alternatywą dla kontenerów PCK jest portal ubraniadooddania.pl, który wysła do nas darmowego kuriera po odbiór ubrań, a część pieniędzy ze sprzedaży przekaze na wskazaną przez nas fundację. Myślę, że warto wziąć te rozwiązania pod uwagę.

TEKST: MIRIAM GAJDA



graf. Maja Perdun

(NIE)ZMIENNY KLIMAT

Praktycznie już od przedszkola uczymy się o czterech porach roku. Każdą z nich kojarzymy z czymś innym. Wiosna jest momentem, w którym natura ponownie budzi się do życia. Na drzewach pojawiają się pierwsze liście, a ogrody powoli wypełniają się wielokolorowymi kwiatami. Lato daje chwilę oddechu w postaci słonecznych i gorących wakacji. Jesień oferuje nam jeszcze więcej kolorów i przygotowuje na nadejście zimy. Ta natomiast jest mroźna i pokryta śniegiem oraz lodem. Tak to przynajmniej wyglądało. Obecnie cztery pory roku są czymś, o czym myślimy już tylko z przyzwyczajenia. Zaledwie parę dni temu miałem okazję jeździć na łyżwach, mając w zasięgu wzroku wciąż zieloną trawę. Już samo to daje powody do przemyśleń, a skala problemu jest o wiele większa.

Skutki klimatycznej zmiany, będące bezpośrednim efektem działalności człowieka, można odczuć na całym świecie. Zdaniem naukowców, zmiany te mają postępować jeszcze szybciej niż przypuszczaliśmy do tej pory. Już od kilku lat możemy mówić o wciąż wzrastających rekordach temperatur, nie tylko latem, ale nawet jesienią. Warto tutaj zaznaczyć, że za terminem „globalne ocieplenie” nie kryje się jedynie wzrost temperatur. Patrzymy tutaj także na większą zmienność warunków pogodowych, co możemy już zaobserwować na przykładzie wspomnianej wcześniej zimy (a konkretniej – jej braku).

Mówiąc o zmianie klimatu nie należy pomijać aspektu społecznego. Zauważyć można wyraźny podział na osoby aktywnie działające w kierunku pozytywnej zmiany oraz te, które zdają się nie zauważać kryzysu. Niestety, często bywa tak, że osoby posiadające realną władzę, rzadko z niej korzystają. Pozostają tym samym obojętni na wołania zwykłych ludzi. Coraz wyraźniejszy staje się głos młodych aktywistów. Jest to generacja, która najbardziej dotkliwie może odczuć niszczycielskie skutki obecnych działań. Swoje oburzenie wyrażają także gwiazdy kina oraz artyści. Sezon nagród rozbrzmiewa nie tylko brawami, ale także gorącymi przemowami, które mają na celu otwarcie oczu i motywację do działania. Każdy przekazuje swój apel w unikalny sposób. Piosenkarki i piosenkarze tworzą muzykę, która porusza nasze serca, a artyści kreują obrazy, które na długo pozostają w naszej pamięci. Takie działania zmuszają nas do refleksji, a z czasem do wprowadzenia istotnych zmian w naszym życiu.

Przy kryzysie na taką skalę łatwo jest się pogubić. Wielu osobom nieobce jest również poczucie bezradności. W końcu jak działania jednej osoby mogą wpłynąć na resztę świata? Warto jednak pamiętać, że zmiana rzadko kiedy zaczyna się od większej grupy ludzi. Należy zacząć przede wszystkim od siebie. W międzyczasie możemy się cieszyć tym co pozostało nam z reszty wiosny, zimy, a zresztą, jaka to teraz różnica?



fot. Magdalena Żołędź

SĄ TAKIE MIEJSCA W OPOLU, KTÓRYCH ODKRYCIE ZABIERA NIECO WIĘCEJ CZASU

Walentynki. Weszłam i się zakochałam. W kim? W czym? W Teatrze Ekostudio, który urzeka swoją prostotą. Nie ma nic piękniejszego niż klimatyczne małe pomieszczenie ze sceną wypełnione drewnianymi stolikami. Prawie jak w kawiarni, a jednak w teatrze. Nastrój stworzony w tym miejscu jest nie do podrobienia.

Gdy na scenę weszła Judyta Paradzińska, by wykonać największe przeboje Hanki Ordonówny, chyba wszystkim zaparło dech. Dotąd nie miałam okazji usłyszeć jak ta aktorka, znana mi z Teatru im. Jana Kochanowskiego, śpiewa. A gwarantuję Wam, że śpiewa znakomicie. Oprócz tego jest oczywiście zjawiskowa i kreacja Ordonówny, którą stworzyła na tej małej scenie, w tym schowanym w podwórku teatrze, powinna dotrzeć do szerszej publiczności.

Można by się spodziewać, że tak mała scena i kameralne grono odbiorców (około trzydziestu osób) spowoduje nawiązanie jakiejś więzi pomiędzy aktorką a widzami. Jednak myśląc tak, mocno się pomyliłam. Judyta Paradzińska jak zwykle w swoich wszystkich kreacjach była perfekcjonistką i ani na chwilę nie wyszła ze swojej roli, sprawiając dzięki temu ogromną przyjemność widzom, którzy dzięki niej mogli przenieść się w lata dwudzieste dwudziestego wieku.

Jeśli ktoś z Was jest fanem tych czasów, śmiało twierdę, że nie ma obecnie lepszego miejsca w Opolu niż Teatr Ekostudio z przedstawieniem „Takie małe nic” w reżyserii Andrzeja Czernika. Nie chodzi tu tylko o klimat międzywojennych

kabaretów, ale także o bardzo indywidualistyczne przedstawienie postaci Hanki Ordonówny. Duży wpływ na odbiór wykonywanych piosenek ma krótki wstęp reżysera, który przedstawiając widzom historię Hanki Ordonówny, kreśli historię kobiety kochliwej, ale jednocześnie posiadającej w sobie niezliczone pokłady dobra. To pozwala inaczej spojrzeć na teksty wykonywanych piosenek i poszerzyć ich interpretację.

Gdyby ktoś zapytał mnie po tym spektaklu, jak postrzegam Hankę Ordonównę, odpowiedziałabym, że była to kobieta silna, odważna, wypełniona dobrocią, a przy tym posiadała zawadiacki pazur. Była kobietą na sto procent. Szczerą i oddaną sztuce artystyczną duszą. Wielką krzywdą i obrazą jest ograniczać jej postać do piosenki „Miłość ci wszystko wybaczy”, choć bez wątplenia był to jej ogromny przebój. Teatr Ekostudio pokazuje jednak inną stronę piosenkarki i aktorki. Mało kto wie, jak wielkie cierpienia musiała ona przejść podczas wojny. Wszystkie te emocje można usłyszeć, ale także zobaczyć podczas tego spektaklu.

Drodzy Czytelnicy Gazety Studenckiej, jestem urzeczona tym miejscem, klimatem i spektaklem. Koniecznie musicie odwiedzić Teatr Ekostudio mieszczący się na ul. Armii Krajowej. Gwarantuję Wam, że nie pożałujecie.

TEKST: KINGA OPOLONY